

niedziela, 10.12.2023

NIEDZIELNE spotkanie ze SŁOWEM BOŻYM, (10.12.2023).

Z głębokości wołam do Ciebie Panie

Ewangelię św. Marka rozpoczyna werset, który streszcza się całe przesłanie tejże Ewangelii. Warto zatem dokładniej przyjrzeć się każdemu słowu w nim występującemu, ponieważ pomoże to nam dotknąć całej głębi oczekiwania na Mesjasza, którą głosił św. Jan Chrzciciel, a którą przeżywali jego słuchacze przyjmujący chrzest nawrócenia. Dopiero w tym świetle zobaczymy głębię naszego oczekiwania na przyjście Pana.

Nasze oczekiwanie jest oczekiwaniem całej naszej natury, „z głębokości wołam do Ciebie Panie”, a nie tylko oczekiwaniem o charakterze historyczno-religijnym czy wręcz tylko emocjonalnym, jak proponuje nam współczesny świat.

Lectio

w.1. „Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym”.

Arche: grecki termin, który można przełożyć jako „początek”, lecz również jako „fundament” albo coś, co nazwalibyśmy „sednem” problemu, stałym punktem odniesienia, kamieniem węgielnym całej konstrukcji. Arche może zatem być „początkiem szeregu wydarzeń”, ale także „fundamentem wszystkiego, co zamierza się zbudować” w przyszłości. Być może Marek miał odczucie, że wokół Jezusa z Nazaretu nagromadziło się zbyt wiele nieokreślonych idei. Minęło zaledwie kilka lat od wydarzeń Paschy. Wszyscy mówili o Jezusie z Nazaretu, o tym, co się wokół Niego wydarzyło, o konflikcie, jaki powstał między Nim a przywódcami żydowskimi.

Mnożyły się wieści - roznoszone przez kobiety oraz apostołów i uczniów - głoszące, że widziano Go zmartwychwstałego. Prawdopodobnie każdy na swój sposób przekazywał fakty i nauki związane z Jezusem, tak iż groziło niebezpieczeństwo pewnego rodzaju rozproszenia lub braku jasności. Arche mogłoby zatem oznaczać „początek” we właściwym sensie, czyli uporządkowanie albo zaprowadzenie pewnego ładu we wszystkim co w czynach i słowach odnosiło się do Jezusa z Nazaretu. Marek jest pierwszym z ewangelistów, który usiłuje zaprowadzić trochę ładu w chaosie opowiadań dotyczących Jezusa. Układając je w pewnym porządku, stara się również dokładnie wyjaśnić istotę przesłania, które utożsamia się z osobą Jezusa z Nazaretu. W tym znaczeniu moglibyśmy też przypuszczać, że termin arche podsunęło Markowi pierwsze słowo Biblii bereszit, które z kolei oznacza „początek” lub „na początku”.

Dzięki wyjaśnieniom ewangelisty patrzy się teraz w nowy sposób na ten kamień odrzucony, widząc w nim kamień węgielny, na którym można zbudować całą resztę. Słowa pierwszego wersetu moglibyśmy więc przetłumaczyć w następujący sposób: Fundament tego, co ukazuje się światu jako dobra nowina - Jezus Chrystus, Syn Boży.

W tym prostym wyrażeniu moglibyśmy dostrzec już pierwsze ważne spostrzeżenie: kamieniem węgielnym, na którym wznosi się budowlę, nie jest to, o czym myśleliśmy wcześniej, czyli księga Ewangelii, lecz raczej Ewangelia uosobiona w Jezusie Chrystusie, uznanym za Syna Bożego. Innymi słowy, Marek pragnie wskazać na Jezusa, skupić uwagę na Jego Osobie, bardziej niż na Jego przesłaniu. Relacja ewangeliczna przedstawia Jezusa jako głosiciela Ewangelii, lecz wg wiary św. Marka i wiary Kościoła pierwotnego, w którym i dla którego św. Marek pisał: Jezus nie jest głosicielem, lecz tym, co jest głoszone: jest przedmiotem i treścią Ewangelii.

Ewangelia - tłumaczy się z greckiego jako „dobra nowina” „radosna nowina”. Jednak bezpośredni słuchacze Marka, należący do kultury grecko-rzymskiej spontanicznie kojarzyli określenie „ewangelia” z ogłoszeniem jakiegoś wiekopomnego zwycięstwa. Dobrą nowiną była

PARAFIA KW. KRZYŻA MATKI BOŻEJ NIEUSTAJĄCEJ POMOCY więc natychmiast biegli pamięć Krzyska i nadzwyczajnego, ostatecznego zwycięstwa nad jakimś wrogiem. Jakim wrogiem?

Słuchaczom ewangelisty Marka mogło przychodzić na myśl jeszcze inne natychmiastowe skojarzenie, związane z dobrą nowiną o narodzinach następcy tronu. Na przykład narodziny Augusta uważano za dobrą nowinę. Narodziny następcy tronu dawały pewność trwałości dynastii, a zatem były w jakimś sensie zapowiedzią pokoju. Jeśli bowiem dynastia nie była stabilna, częściej wybuchały konflikty. Kiedy zaś sprawa sukcesji była jasna, łatwiej udawało się osiągnąć pokój. Zatem „ewangelia” w obydwu znaczeniach miała związek z pokojem: w pierwszym rozumieniu „pokój” jako konsekwencja zwycięstwa (nie ma już nieprzyjaciół u bram), w drugim „pokój” jako trwanie poczucia bezpieczeństwa zagwarantowanego przez ustanowioną władzę.

Posługując się tym terminem od samego początku księgi, Marek buduje swoje dzieło na fundamencie „dobrej nowiny”, jaką jest Jezus Chrystus. W przeciwieństwie do Mateusza i Łukasza, u Marka nie ma opowiadania o narodzinach Jezusa. Zatem to stwierdzenie moglibyśmy wiązać właśnie z narodzinami Jezusa: dobrą nowiną jest fakt, że przyszedł na świat Jezus. Niemal jakby chciał powiedzieć swoim słuchaczom: Zobaczcie, podobnie jak za dobrą nowinę uznajecie wiadomość, że cesarzowi urodził się potomek, tak ja głoszę wam dobrą nowinę, iż przyszedł na świat Jezus, który jest Chrystusem. Termin „Chrystus”, pochodzący z hebrajskiego „Mesjasz”, określa człowieka wybranego przez Boga i przeznaczonego na to, by przynieść pokój. Czasy mesjańskie, kiedy obecny będzie Mesjasz w historii, zawsze są zapowiadane jako czasy pokoju; czas, kiedy wilk pasie się wraz z barankiem, a dziecko może włożyć rękę do gniazda żmii i wyciągnąć ją, nie doznając żadnej szkody; czas, w którym można będzie wyprowadzać lwy na pastwisko, jakby to były koźlęta. Zatem mamy tu do czynienia z ideą pokoju. Początek Ewangelii, którą jest Jezus Chrystus, Syn Boży. Oczywiście jest to już wyznanie wiary Kościoła, ale również rozpoczęcie nowego sposobu bycia człowieka w Jezusie. Od tego momentu nie możemy już czuć się z dala od Boga, jak ludzie bojący się Go. Odtąd możemy - w Jezusie - czuć się integralną częścią rodziny Boga.

Jezus - pierworodny spośród wielu braci. W Nim odkrywamy, że nie ma już żadnego muru oddzielającego, została usunięta wszelka nieprzyjaźń i człowiek wreszcie widzi otwierającą się przed nim bramę, która prowadzi go do synowskiej zażyłości w relacji z Bogiem. Jest to w pełnym tego słowa znaczeniu zaprowadzenie pokoju. Chodzi o pokój nie tylko w mieście lub w relacjach panujących w stworzeniu, w obrębie kosmosu. Zostaje na nowo wprowadzony pokój między niebem i ziemią. Nie są to już dwa odległe od siebie i nie mogące się porozumieć światy, lecz dokonuje się teraz wzajemna wymiana między niebem a ziemią. Natychmiast przychodzi na myśl obraz drabiny Jakuba. Ta drabina wychodziła od kamienia, na którym Jakub wcześniej oparł swą głowę. Gwarantowała ona dostęp do nieba i powrót stamtąd. Jezus jest nam przedstawiany jako kamień węgielny, na którym teraz już w sposób ostateczny opiera się możliwość komunii z Bogiem.

ww. 2-4. Jak jest napisane u proroka Izajasza: «Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją. Głos wołającego na pustyni: Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego». Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów.

„Jak jest napisane u proroka Izajasza (...). Wystąpił Jan Chrzciciel, by chrzcić na pustyni.” Dość wyraźnie widać, że cytat z Izajasza stanowi zdanie wtrącone, a zatem należy rozumieć je jako takie, przechodząc bezpośrednio do centralnego stwierdzenia autora, które zawiera się w owym „wystąpił”. Greckie wyrażenie egeneto oznacza również: „zdarzyło się, że”, „stało się, że” albo też „przyszedł na świat”, „pojawił się publicznie Jan Chrzciciel” i to pojawił się na pustyni. Określenie „na pustyni” pozwala nam także zrozumieć, dlaczego cytowany tekst z Izajasza (Iz 40,3) został w pewien sposób zmodyfikowany przez autora Nowego Testamentu. Hebrajska wersja Izajasza odnosi się do dobrej nowiny, że będzie można powrócić do Jerozolimy po deportacji i wygnaniu babilońskim. Wskazuje na to kontekst cytowanego przez Marka tekstu Iz 40,1-5: „Pocieszcie, pocieszcie mój lud!” - mówi wasz Bóg. „Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy”. Głos się rozlega: „Drogę dla Pana przygotujcie na pustyni, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu! Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i wzgórza oddają, nowiną niechaj się staną urwiska, a stróme zbocza niższą gładką. Wtedy się chwała Pańska objawi, razem ją wszelkie ciało zobaczy, bo usta Pańskie to powiedziały”.

Izajasz odnosił do ludu będącego w niewoli w Babilonii, zachęcanego, by wyrównać drogę na pustyni.

Miedzy terytorium, gdzie przebywali wygnani Żydzi, a terytorium, do którego chcieli powrócić, leżała bowiem pustynia. U Izajasza Pan zapowiada moment, kiedy pustynia stanie się wielką drogą. Już teraz biegną nią ci, którzy po ustaniu niewoli, przeżywają radość wolności. Dobrą nowiną jest właśnie to: Jan ogłasza, że Bóg postanowił zamknąć okres swej nieobecności. Skończył się czas, kiedy trzeba było pokutować za własne grzechy. Skończył się także czas niewoli grzechu. Ludziom dana jest teraz możliwość narodzenia się na nowo, powrotu do swej ziemi, do tego kraju, gdzie płynie mleko i miód. Jest to pierwsza isierka i już ona stanowi dobrą nowinę. Serce się otwiera! Lecz według przesłania Jana, chcąc należeć do tego ludu wracającego z niewoli, który w pewnym sensie powraca ze śmierci do życia, potrzebny jest chrzest nawrócenia - niezbędny warunek wstępny dla uzyskania odpuszczenia grzechów.

Co to znaczy: chrzest nawrócenia na odpuszczenie grzechów? Termin baptisma (gr. chrzest) jest rzeczownikiem, który powinniśmy raczej przełożyć jako „zanurzenie”. Baptisma oznacza głębokie zanurzenie - grecki termin przywołuje ideę „głębi”. To właśnie głosi Jan: musicie zanurzyć się w głębinach, bo gdy dotrzecie do dna tej otchłani, wówczas będziecie mogli powrócić z nową mentalnością, która przewyższa tę obecną, to znaczy idzie dalej niż sposób myślenia, jakim do tej pory się posługiwaliście. Przepowiadanie Jana wykorzystuje symbol otchłani wód, aby wskazać na zmianę mentalności, zmianę ludzkiego rozumowania jako warunek wstępny dla usunięcia grzechów. Tylko ten, kto będzie miał odwagę zstąpić przez chrzest w głębiny wód, wynurzy się z nich z całkowicie nową mentalnością.

Aby do tego dojść, ewangelista Marek wykorzystuje zbiorową pamięć wygnania. Wygnanie przeżywano w kategoriach śmierci, a nie zwyczajnej niewoli. Wygnani Żydzi byli „wyschniętymi kośćmi” - według prorocstwa Ezechiela. Byli już ludem zgłodzonym. Uzasadniona mogła się nawet wydawać wątpliwość co do istnienia nadziei na odrodzenie się. Taka była sytuacja historyczna Izraela.

Lecz tutaj, w interpretacji Marka, chodzi nie tylko o sytuację historyczną pokolenia współczesnego Janowi Chrzcicielowi, ale także o konkretną sytuację każdego człowieka. Przesłanie staje się bardzo osobiste. Niemal jakby chciał powiedzieć, zwracając się do nas wszystkich: Jeśli macie poczucie, że znajdujecie się w mrocznej krainie, pełnej cieni i śmierci, jeśli macie poczucie, że jesteście zmiażdżeni pod ciężarem waszych win, że jesteście niewolnikami waszych grzechów, nie traćcie nadziei, ponieważ ja zwiastuję wam dobrą nowinę, iż nadszedł czas, kiedy możecie powstać z martwych. Możecie jednak rozpocząć nowe życie pod jednym warunkiem: że wynurzycie się z waszego mrocznego położenia i otworzycie wasze umysły, zmienicie wasze myślenie. Tylko tyle, a wasze grzechy zostaną usunięte!

Nowina przyniesiona przez Jana jest naprawdę dobra. Jest to jednak dobra nowina dla tych wszystkich, którzy rozpoznają siebie w sytuacji niewoli, grzechu i śmierci. Oto dlaczego gest fizycznego zanurzenia się w wodach odpowiada pewnego rodzaju spowiedzi, szczeremu, publicznemu i całkowitemu uznaniu potrzeby powstania z martwych.

w. 5. Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordanie, wyznając przy tym swe grzechy.

Słowo Jana musiało mieć wielką moc, skoro w drugim momencie tego fragmentu sam ewangelista czuje się zaskoczony powszechnością przyjęcia tej propozycji. Powszechność przyjęcia. Marek jako pierwszy zdumiewa się z tego powodu, gdyż - podkreśla -cała Judea (lub cały region Judei, cała kraina judzka), wszyscy mieszkańcy Jerozolimy akceptują zanurzenie się w głębinach wód Jordanu, a zatem także wyznanie własnych grzechów. Jest to coś nadzwyczajnego. Nawet sam ewangelista tak się zdumiewa, że staje się przesadny w swoim opisie. Nie wydaje się prawdopodobne, by dokładnie wszyscy, wszyscy mieszkańcy Jerozolimy lub całego regionu Judei przyjęli prowokację Jana. Wkrótce zobaczymy, że było kilka wyjątków. A jednak Marek jest tak zadziwiony, że mówi o całym regionie Judei, o wszystkich mieszkańcach Jerozolimy, którzy przyjmują chrzest od niego, zanurzała się w rzece Jordan, wyznając swoje grzechy.

W tym miejscu jednak z pewnością ewangelista ma przed oczyma niektóre teksty Starego Testamentu. Wcześniej przywołał już powrót z wygnania, który pozwala odrodzić się na nowo ziemi obiecanej: mury Jerozolimy zostają odbudowane, również pola wokół znów są uprawiane, znów przynoszą owoce. Ziemia Izraela raz jeszcze stała się „krajem miodem i mlekiem płynącym”. Lecz właśnie ta wizja ziemi-

żyzną równinę Jordanu i podzielili między siebie dar otrzymany od Boga.

Jeśli przypomnimy sobie Rdz 13,8-12, spostrzeżemy, że wielce prawdopodobnie jest, iż ewangelista miał przed oczami właśnie ten pierwotny moment z epoki patriarchów: „Rzekł Abram do Lota: „Niechaj nie będzie sporu między nami, między pasterzami moimi a pasterzami twoimi, bo przecież jesteśmy krewni. Wszak cały ten kraj stoi przed tobą otworem. Odłącz się ode mnie! Jeżeli pójdziesz w lewo, ja pójdę w prawo, a jeżeli ty pójdziesz w prawo, ja -w lewo". Wtedy Lot, spojrzawszy przed siebie, spostrzegł, że cała okolica wokół doliny Jordanu aż do Soaru jest bardzo urodzajna, była ona bowiem jak ogród Pana, jak ziemia egipska, zanim Pan nie zniszczył Sodomy i Gomory. Lot wybrał sobie zatem całą tę dolinę Jordanu i wyruszył ku wschodowi. I tak rozłączyli się obaj. Abram pozostał w ziemi Kanaan, Lot zaś zamieszkał w owej okolicy, rozbiwszy swe namioty aż po Sodomę." Już tu zaczyna się zarysowywać ta rajska wizja, która wyłania się przed oczyma ewangelisty ze względu na gotowość człowieka, by zanurzyć się w Jordanie, wyznając własne grzechy.

Jeszcze bardziej wyraźna staje się jego myśl, jeśli przypomnimy sobie Rdz 2,8-15, gdzie ogród Pana jest opisany ze szczegółami: „A zasadziwszy ogród w Eden na wschodzie, Pan Bóg umieścił tam człowieka, którego ulepił. Na rozkaz Pana Boga wyrosły z gleby wszelkie drzewa miłe z wyglądu i smaczny owoc rodzące oraz drzewo życia w środku tego ogrodu i drzewo poznania dobra i zła. Z Edenu zaś wypływała rzeka, aby nawadniać ów ogród, i stamtąd się rozdzielała, dając początek czterem rzekom."

A potem w wersecie 15: „Pan Bóg wziął zatem człowieka i umieścił go w ogrodzie Eden, aby uprawiał go i doglądał."

Możemy zatem sądzić, że za pomocą bardzo zwięzłych aluzji Marek powraca do epoki patriarchów, którzy patrzą na żyzność ziemi Jordanu. Poprzez tę wzmiankę o patriarchach faktycznie skłania także nas, byśmy ze swej strony zanurzyli się w tej jeszcze bardziej pierwotnej epoce, jaką jest czas ziemskiego raju.

Jeszcze jaśniej to widać, gdy wysuniemy hipotezę, iż ewangelista opisuje Jana Chrzciciela jak gdyby był Adamem w tymże ogrodzie

w. 6. Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym.

Ewangelista uściśla zatem, że Jan nosił pas skórzany. Ten pas nie znalazł się tam przypadkowo. Drobne szczegóły w Piśmie Świętym są niekiedy decydujące. Dlaczego nie znalazł się tam przypadkowo? Ponieważ jeśli mamy w pamięci Rdz 3, 21-24, zdaje się niemal, jakby Marek chciał w sposób wyraźny przedstawić nam to, co było na samym początku doświadczenia grzechu.

„Gdy zaś mężczyzna i jego żona usłyszeli kroki Pana Boga przechadzającego się po ogrodzie, w porze kiedy był powiew wiatru, skryli się przed Panem Bogiem wśród drzew ogrodu. Pan Bóg zawołał na mężczyznę i zapytał go: Gdzie jesteś? On odpowiedział: Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się. Rzekł Bóg: Któż ci powiedział, że jesteś nagi? Czy może zjadłeś z drzewa, z którego ci zakazałem jeść? Mężczyzna odpowiedział: Niewiasta, którą postawiłeś przy mnie, dała mi owoc z tego drzewa i zjadłem. Wtedy Pan Bóg rzekł do niewiasty: Dlaczego to uczyniłaś? Niewiasta odpowiedziała: Wąż mnie zwiódł i zjadłam. Wtedy Pan Bóg rzekł do węża: Ponieważ to uczyniłeś, bądź przeklęty wśród wszystkich zwierząt domowych i polnych; na brzuchu będziesz się czołgał i proch będziesz jadł po wszystkie dni twego istnienia. Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie a niewiastę, pomiędzy potomstwo twoje a potomstwo jej: ono zmiażdży ci głowę, a ty zmiażdżysz mu piętę. (Rdz 3, 8-15) I werset 21: „Pan Bóg sporządził dla mężczyzny i dla jego żony odzienie ze skór i przyodział ich." Dlaczego ewangelista miałby przywoływać wspomnienie tej stronicy Księgi Rodzaju? Prawdopodobnie dlatego, że w jego oczach Jan Chrzciciel był kimś, kto zatrzymał się w progu, lecz nie przekroczył go. Nadal jeszcze przeżywał cały ciężar sytuacji grzechu. W jakiś sposób był Adamem po upadku, nosicielem obietnicy, a nie tym, który miał tę obietnicę wypełnić.

Wydaje się, że mówiąc o Janie Chrzcicielu, Marek chce położyć nacisk właśnie na to odniesienie do Adama po upadku. Jest to Adam skruszony, ale jednak Adam, który otrzymał obietnicę. Jej potomstwo - powiedział do węża - zmiażdży ci głowę. Jest to Adam, o którego troszczy się Bóg - to On uszył mu odzienie ze skór - ale zarazem Adam będący jeszcze w drodze ku odkupieniu, a zatem Adam, który przemierza pustynię.

Aluzja do wielbłąda, podobnie jak wzmianka o szarańczy i miodzie leśnym, jeszcze bardziej podkreśla tę konieczność wędrowania przez

Następnie mamy jeszcze jedno odniesienie, tym razem do miodu leśnego, które przywodzi na myśl Pwt 32,10-14.

„Na pustej ziemi go znalazł,
na pustkowiu, wśród dzikiego wyciu,
opiekował się nim i pouczał,
strzegł jak żrenicy oka.
Jak orzeł, co gniazdo swoje ożywia,
nad pisklętami swoimi krąży,
rozwija swe skrzydła i bierze je,
na sobie samym je nosi -
tak Pan sam go prowadził,
nie było z nim boga obcego.
Na wyżyny świata go wyprowadził
i żywił bogactwami poła.
Pozwolił mu miód wysysać ze skały
i oliwę z najtwardszej opoki.
Śmietanę od krów, a mleko od owiec
jeść wraz z łojem baranków,
baranów, synów Baszanu, i kozłów
razem z najczystsza pszenica.
Krew piłeś winogron - mocne wino.”

czuwającego nad swymi pisklętami, wędruje karmiony przez Boga miodem ze skały i wędruje - jest to kolejne uwypuklenie -karmiąc się przestrzeganiem Prawa.

Gdzie znajduje się to wyrażenie? Kryje się ono w stwierdzeniu, że „żywił się szarańczą”. Żywić się szarańczą znaczyło zachowywać Torę. Nie można było karmić się żadnym czworonożnym owadem, jak to nakazywała Księga Kapłańska, lecz tylko szarańczą, która ma dwie nogi i skacze po ziemi.

Jan Chrzcziciel, którego Marek opisuje jako Adama po grzechu, ale już świadomego Bożego miłosierdzia, staje się więc symbolem ludu wędrującego przez pustynię pod czujnym okiem Ojca, który jest w niebie.

Lecz Jan nie dotarł jeszcze do kraju. Jest zatem symbolem człowieka, który otrzymał dar skruchy w sercu. Uświadomił sobie swój własny grzech, zobaczył przed sobą otwartą przez Boga drogę i skruszony oraz pełen ufności wędruje przez pustynię, choć jeszcze nie dociera do celu.

My również moglibyśmy się odnaleźć w postaci Jana. Przestanie to staje się jeszcze bardziej ewidentne, kiedy wychodząc od opisu osoby Jana, ewangelista stawia przednimi słowa bezpośrednio przez niego wypowiedziane: Nie ja jestem nowym człowiekiem, nie ja jestem tym, który wprowadzi was ostatecznie do kraju. Przyjdzie inny, mocniejszy ode mnie. Ja nie jestem godzien nawet odwiązać rzemyków u Jego sandałów.

Jan zdaje się więc być świadom własnego grzechu, nie tylko swego statusu pielgrzyma, mającego przemierzać pustynię, lecz także swej osobistej drugoplanowości względem Tego, który ma przyjść.

ww. 7-8. I tak głosił: „Idzie za mną mocniejszy ode mnie (...) On chrzcić was będzie Duchem Świętym.

Wzruszająca jest świadomość Jana. Człowiek wędrujący przez pustynię ze skruszonym sercem, mający nadzieję na wypełnienie obietnic; ten człowiek, który nigdy nie unosi się pychą, który zawsze świadom jest swojej względności, swojej drugoplanowości i który nigdy nie przestaje być palcem wskazującym na Tego, który ma przyjść - jest naprawdę wielkim człowiekiem. A jednak Jan jest głosem wołającym na pustyni. Moglibyśmy powiedzieć, że jest całkowicie głosem, jest jedynym głosem, jedynym znakiem życia na rozległej pustyni; głosem, który jednak zdecydowanie wskazuje palcem na Tego, który będzie Słowem: Ja mam tylko misję wskazywania drogi pokuty, konieczności powrotu, co więcej, samego momentu powrotu. Przychodzi, już jest w drodze, już jest na trasie, stoi za moimi plecami mocniejszy ode mnie. Stoi za mną, ale jest mocniejszy ode mnie. Ja was zanurzam, zanurzyłem was w wodzie, lecz On zanurzać was będzie w Duchu Świętym.

Jakby Jan chciał powiedzieć: Ja zdołałem jedynie zbudować schemat człowieka z prochu i wody, z błota ziemi; teraz przyjdzie ktoś, kto tchnie w tę mieszaninę błota, i człowiek stanie się istotą żyjącą. Znowu mamy przywołaną w tym momencie Księgę Rodzaju, opis stworzenia. Wszystkim, co Jan może uczynić, jest przygotowanie miejsca, w którym będzie mógł zstąpić Duch Święty. Zachodzi tu jakby swoista wzajemność. On was zanurzy w Duchu Świętym albo On zanurzy się ze swoim Duchem Świętym. Skutek jest tylko jeden: i człowiek stał się istotą żyjącą.

W ten sposób dokonuje się zapowiedź nowości. Przygotowanie do pełni życia, jaką może zagwarantować tylko Ten, który ma przyjść.

Meditatio

fakty życia codziennego nie zostawiają złudzeń. Wydaje się, że jesteśmy tak wyalienowani z własnego życia, tak uciekamy od swej rzeczywistości, że chociaż czujemy w sobie oścień grzechu, to jednak boimy się dotknąć własnej rzeczywistości i odkryć jego źródło. Jak bardzo jesteśmy oszukani, gdy boimy się słuchać Słowa Bożego, ale tak, by nas osądziło. Jeśli nas osądzi, to już jest znak działania Ducha Pana, że On nas zna, zna nasze cierpienie, naszą śmierć i nadchodzi nas zbawiać.

Oratio

Panie, proszę o odwagę i pokorę św. Jana Chrzciciela, o dar skruchy i nadzieję oczekiwania, że nadchodzisz. Ty jesteś Dobrą Nowiną! Amen!

Opracował ks. Robert Muszyński, Lublin